

# Cierpliwość się kończy

WRACAMY DO TEMATU

Piotr Durak  
pdurak@korso.pl

**MALINIE, TUSZÓW NAR.** Kilkadziesiąt osób zebrało się w minioną środę pod Urzędem Gminy w Tuszowie Narodowym, by wyrazić swój protest przeciwko powstawaniu w Maliniu dzikiego składowiska odpadów. Wraz z ekipą Telewizji Rzeszów i Polskiego Radia Rzeszów oraz przedstawicielami mieleckich mediów protestujący pojechali do miejsca składowiska oraz pod siedzibę Młyna Malinie.

To bowiem właściciele Młyna Malinie „fundują” mieszkańcom gminy kolejną, niezbyt miłą atrakcję. Na terenie swojej działki składują kilkadziesiąt ton sprasowanych wyrobów tekstylnych, butów i szmat. Wszystko bez wymaganych zezwoleń i wbrew komukolwiek.

## Wielkie transporty szmat

Na składowaniu zużytych tekstyliów i odpadów materiałowych można nieźle zarobić. Ceny wahają się od 2,5 do 4 tys. zł za jeden transport. Jak podają mieszkańcy wsi, takich transportów na teren dawnej budowy piekarni w Maliniu przyjechało już ponad 10. A zjeżdżają kolejne. Łatwo obliczyć, że jest to czysty zysk. Problem w tym, że cały proceder przebiega nielegalnie i - jak twierdzą mieszkańcy - jest dla wsi sporym zagrożeniem. - Jest to kolejny przykład zaśmiecania naszej gminy. Tylko patrzeć, jak będziemy mieli zagrożenie epidemiologiczne, jak zalęgna się tam szczury, o zagrożeniu pożarowym nie wspominając - informuje Jan Maziarz, sołtys Malinia.

Mieszkańcy o swoim problemie poinformowali urząd gminy i wszystkie media. W minioną środę w Maliniu gościła m.in. ekipa Telewizji Rzeszów. - Wydaje mi się, że wójt nie robi



Mieszkańcy Malinia protestowali przed urzędem gminy, przed składowiskiem i przed siedzibą młyna.

wszystkiego tak, jak by mógł - mówiła przed kamerami TVP mieszkanka wsi. - Przecież jest wójt i coś od niego tutaj musi zależeć! Tymczasem spokojnie patrzy się na to, co ci ludzie, właściciele młyna, wyczyniają - dodała.

To, co wyczyniają, dla wielu zgromadzonych przed urzędem gminy jest jasne. - Te szmaty służą im do palenia w piecu! Kilukrotnie obserwowałam, jak przywożono wózek szmat na warsztaty obok młyna, jak również do samego młyna. To dzieje się nad ranem. A potem z komina unosi się czarny dym i zasnuwa całą okolicę. Śmierdzi to okropnie, dusimy się od tego dymu - mówiła sąsiadka Młyna Malinie. Głos zabrał również zaniepokojony sytuacją Andrzej Głaz, wójt gminy.

## Pała czy nie pała

- O podejrzeniach łamania prawa poinformowaliśmy zarówno policję, jak i inne instytucje, m.in. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, który ma kontrolować młyn i warsztat, a także nielegalne składowisko. Nielegalne, ponieważ jako gmina nie wydaliśmy

żadnego zezwolenia na prowadzenie tego typu działalności rodzinie Dziewitów, podobnie jak nie mają oni w pozwoleniu na prowadzenie młyna zezwolenia na gromadzenie tego typu odpadów, ani miejsce, gdzie są one składowane, nie spełnia żadnych kryteriów. Robimy wszystko, co możemy, jednak musimy działać zgodnie z prawem. A prawo w Polsce jest pod wieloma względami ułomne - mówił wójt.

Kwestia nielegalnego spalania odpadów była najgłośniej poruszana przed kamerą. - Dlaczego z wyprzedzeniem powiadamia się kogoś o tym, że będzie mieć kontrolę? - padły pytania mieszkańców. Nie wierzą oni w wyniki kontroli gminnej komisji, jaka przeprowadzona została w warsztacie młyna kilka dni wcześniej. W jednym skontrolowanym piecu nie stwierdzono wówczas spalania żadnych materiałów innych niż drewno. - Tylko że tam są dwa kominy i dwa różne piece, a skontrolowano tylko jeden. W dodatku, ile dali im czasu na wyczyszczenie tego wszystkiego - ripostuje sąsiadka warsztatów. - Niech im się nie wydaje, że są

tacy sprytni, bo kontrole jeszcze tam wrócą. Są możliwości, nawet po wyczyszczeniu takiego pieca, sprawdzić, czym tam tak naprawdę było palone - odpowiada wójt.

## Komisja bada składowisko

Na składowisko odpadów w minioną środę udała się kolejna gminna komisja. Urzędnicy pod przewodnictwem gminnego prawnika, Jacka Kopacza, dokonali pomiarów nawiezionej góry odpadów. - Pryzma ma długość 14,5 metra, szerokość ponad sześciu metrów i wysokość około trzech metrów - mówił do kamery Jacek Kopacz. - Składa się w większości ze sprasowanych szmat, odpadów tekstylnych, podpisanych jako „czyściwo”. Są wśród tego również inne odpady, zużyte buty, wyroby gumowe i zabawki dziecięce - dodał. Kontroli dokładnie pilnował jeden z pracowników rodziny Dziewitów, który bronił wstępu dziennikarzom i mieszkańcom na teren budowy niedoskiej piekarni. Wszyscy ruszyli więc dalej, pod Młyn Malinie.

Kilukrotnie próbowaliśmy dostać się na teren młyna albo skontaktować z właścicielami obiektu i nielegalnego składo-

wiska. Niestety, siedziba młyna i budynki warsztatów były zamknięte, a telefony w większości głuche, choć przez bramkę widać było w środku pracowników. Wreszcie udało nam się dodzwonić do działu kadr, gdzie zapytaliśmy o możliwość rozmowy z osobą decyzyjną.

- Nikogo z szefostwa nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie. Nikt nie jest dostępny - usłyszeliśmy głos w słuchawce. - Ale przecież samochód szefa stoi na podjeździe... - pytał dziennikarz Radia Rzeszów. - Szef ma kilka samochodów, pojechał innym - padła odpowiedź i na tym rozmowa się skończyła. Podeszliśmy więc do sąsiadów warsztatów, którzy oprowadzili przedstawicieli mediów po tyłach zakładu Dziewitów. Naszą rozmowę z tyłu budynku obserwował „nieobecny” właściciel młyna, który dostrzeżony... szybko się schował.

## Grożby i wyzwiska

Mieszkający w pobliżu Młyna Malinie od wielu lat zgłaszają różne problemy z sąsiedztwem tej firmy. Mówią otwarcie o pogroźkach, jakie padały pod ich adresem, o myciu tirów, z których brudna woda, kurz i smar leciały na ich grządki i warzywa, teraz mówią, i na dowód przedstawiają fotografie, jak z komina warsztatów unosi się czarny dym. Rodzina Dziewitów odgrodziła się od sąsiadów wysokim na trzy metry płotem z blachy falistej. - Z tym płotem też problemy, bo rosnące przy nim akacje na wietrze ciągle uderzają o niego gałęziami i jest hałas dzień i noc. Nie mówiąc już o tirach, które tu zajeżdżają do młyna i trąbią, żeby otworzyć im bramę. Zgłaszałem im problem, to mi właściciel młyna odpowiedział, że on tu ma biznes, a nam g... do tego i że on nas stąd pierwszy „wysioda” - mówi sąsiad młyna.

W podobnym tonie wypowiadają się również inni mieszkańcy wsi. Mówią o ponadmilionowej zaległości młynarzy wobec pracowników (co akurat potwierdza sąd) i o groźbach kierowanych pod ich adresem - tych informacji próżno jednak chcieć skonfrontować z drugą stroną. Łatwo natomiast spotrzeć, że i na terenie warsztatów znajdują się zgromadzone na przyrmach stare szmaty. Czy przeznaczone do spalania, czy na „czyściwo”?

## Problem spadnie na gminę

Wszystkie problemy związane z Młynem Malinie i opisywane wielokrotnie, m.in. na naszych łamach, wydają się rozbijać o mur milczenia. Z jednej strony przeciwko właścici-

elom firmy prowadzone jest wciąż przynajmniej kilkanaście różnych postępowań, zarówno przez policję, sądy, jak i Państwową Inspekcję Pracy, Państwową Inspekcję Sanitarną, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, z drugiej zaś młyn działa prężnie i wydaje się być niezachwiany i niezniszczalny. Podobnie z należąca do rodziny Dziewitów piekarnia „Kinga”, która wypieka chleb, nawet oficjalnie zamknięta przez mielecki sanepid. - Wyciszenie pewnych spraw jest przerażające! - informuje obecny na miejscu były pracownik młyna. - A ludzie powoli tracą cierpliwość - dodaje.

Za radą redaktora z Radia Rzeszów mieszkańcy wsi planują zorganizować pikietę pod siedzibą Młyna Malinie i zablokować drogę wojewódzką Dębica-Tarnobrzeg. - Niech cały ruch tutaj stanie i niech zjadą największe polskie media. Może wtedy urzędnicy się obudzą i cały kraj zwróci uwagę na to, co się tutaj dzieje! - mówi.

Problem ma również wójt Andrzej Głaz. - Wiemy, że działka, na której urosło nielegalne składowisko, jest zajęta przez komornika. Oficjalnie trwa postępowanie, a czas którego jednak to właściciele sprawują pieczę nad tym terenem. I zwożą nam tu tony tych sprasowanych śmieci, zarabiają na tym, a jak już działkę stracą, to razem z całą zawartością. Będą wtedy mogli śmiało powiedzieć: teraz niech sobie gmina sprząta po nas. Chciałbym do tego nie dopuścić, ale wobec prawa jestem bezradny...

## Jest i stanowisko

W ostatniej chwili przed emisją programu w TVP Rzeszów, do siedziby telewizji trafiło oświadczenie od rodziny Dziewitów: „Na działce nie są składowane żadne odpady, tylko czyściwo, niesegregowane, zbalowane, na co posiadamy stosowne dokumenty. Zostały one przekazane wójtowi. Na towar, który będzie segregowany i sprzedawany dalej, nie są wymagane żadne zezwolenia. Co do zarzutów dwóch sąsiadów o rzekomym paleniu w piecu owym czyściwem są to pomówienia, nie mają poparcia dowodami. Kontrola z Urzędu Gminy nie stwierdziła nieprawidłowości. Czyściwo nie jest odpadem i nie wymaga zezwolenia, co również potwierdził WIOS”.

Opinia zaprezentowana na łamach Aktualności TVP poruszyła mieszkańców. - Czyli czyściwem są również stare buty, zabawki, wyroby gumowe... - komentują w internecie. I czy to nie jest państwo w państwie? - pytają.

REKLAMA

## BETON TOWAROWY

### BRUK-BUD

WOLA MIELECKA 612  
tel.(17) 5812216,  
609 846 914,  
603 645 014

**KOSTKA BRUKOWA**  
**WYKONYWANIE FUNDAMENTÓW**  
**GALANTERIA BETONOWA**  
**SPRZEDAŻ**  
**UKŁADANIE**  
**WYNAJEM SPRZĘTU**

PARTNER  
**BRUK-BET**

### FPHU Józef Turek

e-mail: fphuturek@wp.pl  
www.turek.mielec.pl

USŁUGI:

KOSTKA BRUKOWA  
KAMIEŃ ELEWACYJNY  
KANALIZACJE  
TARASY

Atrakcyjne ceny  
- szybko, tanio,  
solidnie

Mielec, ul. Korczaka 16A,  
tel. 17 586-48-12  
kom. 601 99 52 29,  
601 14 47 81